



Zwierzęta-terapeuci są w ostatnich czasach coraz bardziej doceniani przez rodziców, lekarzy, psychologów i tych wszystkich, którzy na co dzień zajmują się pomaganiem niepełnosprawnym dzieciom. Wielu z nich mówi o obserwowaniu licznych korzyści u maluchów, bez względu na to, z jakim zwierzęciem mamy do czynienia. Istnieje całe mnóstwo skomplikowanych nazw w zależności od tego, jakie zwierzę występuje w roli terapeuty. Mamy więc dogoterapię, hipoterapię, delfinoterapię, a nawet modną ostatnio filoterapię (koty). Ale tak naprawdę rodzaj zwierzęcia nie ma większego znaczenia? istotna jest radość dziecka i możliwość żywego kontaktu z czworonogiem.

Interakcja ze zwierzętami sprawia, że dzieci stają się bardziej fizycznie rozwinięte, poprawia się ich wytrzymałość i koordynacja ruchów. Mniej boją się też nowości i zmian w otoczeniu, a zwierzę swoją spontanicznością i bezwarunkową akceptacją pozwala w naturalny sposób zdobyć zaufanie do realnego świata i otworzyć się na ludzi.

W roku 1970, psycholog i badacz David Nathanson zaczął obserwować, jak interakcje z delfinami wpływają na dzieci niepełnosprawne. Nathanson stwierdził, że przebywanie z delfinami może zwiększyć uwagę dziecka, poprawić procesy poznawcze takie jak myślenie i spostrzeganie, pomaga szybciej się uczyć i przechowywać dłużej informacje. Dzieci mające częsty kontakt z delfinami miały lepsze osiągnięcia szkolne, wcześniej uczyły się czytać niż swoi rówieśnicy, a także umiały tworzyć trwalsze relacje z innymi ludźmi.

Według Klaudii Grzelak zoopsychologa, podstawą delfinoterapii jest tzw. "model sonaforetyczny" - to właśnie delfin jest naturalnym ultradźwiękowym sonarem. Odgłosy wydawane przez te wodne ssaki, przechodząc przez tkanki i struktury ciała, skupiają się na źle funkcjonujących rejonach tkankowych, przywracając je do normalnej aktywności. Aktywizują połączenia nerwowe centralnego i obwodowego układu nerwowego, uwalniając tym samym od napięć psychicznych i blokad. Właśnie dzięki temu pacjenci cierpiący na autyzm, zespół Downa, zaburzenia mowy, słuchu, depresje, czy zespoły stresu pourazowego mogą łatwiej wracać do zdrowia. Ośrodki świadczące tego rodzaju terapię znajdują się min. w USA, Turcji, Krymie. Niewykluczone, że za jakiś czas doczekamy się również w Polsce analogicznego centrum, którego planowanie już się rozpoczęło.

"Opowieść ojca. Przez mongolskie stopy w poszukiwaniu cudu?" to niezwykła książka opisująca wyjątkową więź, jaką osoby z zaburzonym rozwojem, potrafią nawiązać ze zwierzętami. W kwietniu 2004 roku u dwuletniego Rowana Isaacsona zdiagnozowano autyzm. Chłopiec nagle zaczął tracić kontakt z otoczeniem, targany nerwowymi wybuchami i atakami agresji. Przestał mówić, przytulać się, a na najdrobniejsze zmiany w otoczeniu reagował wielogodzinnym wyciem. Rodzice byli zdesperowani i całkowicie bezradni. Próbowali wszystkiego, a długotrwałe, kosztowne terapie nie przynosiły oczekiwanego rezultatu. Gdy zanosilo się, iż mały Rowan stanie się kolejnym dzieckiem całkowicie odebrany światu przez poważne schorzenie, jego ojciec Rupert - dziennikarz i aktywista walczący o prawa człowieka odkrył, iż syn przejawia silne zafascynowanie końmi. Jazda na kłacz sasiada uspokajała i wyciszała

rozhisteryzowanego chłopca, a nawet na nowo skłoniła go do podjęcia prób mówienia. Kolejny przełom w rozwoju Rowana nastąpił, kiedy Rupert przedstawił syna buszmeńskim szamanom. Ich niezwykle, mistyczne praktyki, okazały się mieć zbawienny wpływ na malca. Dziennikarz i jego żona, zaczęli poważnie myśleć nad poddaniem syna specjalnej, nowatorskiej terapii. Postanowili pojechać do Mongolii i połączyć kontakt z szamanami ze zbawiennym wpływem zwierząt. To właśnie na terenie górzystego kraju po raz pierwszy udowodniono konie, będące po dziś dzień środkiem transportu i wiernymi towarzyszami dla miejscowych nomadów. Z tej podróży Rowan i jego rodzice wrócili w zupełnie odmiennym stanie. Kontakt z czworonogami wyciszył chłopca i otworzył na świat ludzi. I choć konie nie wyleczyły go całkowicie z autyzmu, to pomogły mu w odnalezieniu radości życia i spokoju.

Z relacji wielu rodziców niepełnosprawnych dzieci wynika, że odpowiednio dobrane zwierzę domowe może stać się najlepszym przyjacielem dziecka i jego najskuteczniejszym terapeutą. Rodzice często są zaskoczeni więzią, jaka wytwarza się pomiędzy dziećmi i ich pupilami, niekiedy zazdroszcząc zwierzęciu umiejętności nawiązywania kontaktu z pociechą. Według mamy autystycznej Marysi labrador, którego kupili córce na 6-te urodziny był najlepszym prezentem, jaki kiedykolwiek sprawili dziecku. Początkowo nieufna i strachliwa dziewczynka zaczęła powoli oswajać się ze zwierzęciem i po miesiącu pupil był jedyną istotą, której dziewczynka pozwalała się dotykać bez protestów. Po pół roku Marysia zaczęła przytulać się do zwierzaka sama z siebie, a obecnie nie rusza się bez niego z domu. ?Byłam trochę zazdrosna, gdy zobaczyłam jak córka potrafi bawić się z psem ? mnie nie pozwalała nigdy na tyle? ? mówi mama Marysi - ?Mała wchodzi na niego, tarmosi go za uszy, pozwala się lizać po twarzy. Cieszę się, że ma prawdziwego przyjaciela, kogoś, kto nie zostawi jej na placu zabaw i pójdzie się bawić z innym dzieckiem. Nasze relacje też są coraz bardziej spontaniczne, bo pies uczy córkę czułości, współodczuwania i cierpliwości?.

Poprawa funkcjonowania dziecka w kontakcie ze zwierzęciem dzieje się często zupełnie spontanicznie i nieświadomie. Poprawia się komunikacja i umiejętności społeczne, pojawia się empatia i motywacja do działania. Dzieci stają się bardziej otwarte, są po prostu szczęśliwsze i pewniejsze siebie. Czworonożny przyjaciel (najczęściej pies) wpływa także na poprawę funkcjonowania dziecka w sferze integracji sensorycznej. Poprawia się czucie głębokie i kontakt wzrokowy, ustępują nadwrażliwości.

Nie tylko niepełnosprawni czerpią korzyści z kontaktu ze zwierzęcymi terapeutami. W ostatnich czasach zaczęto stosować szeroko pojętą ?zwierzętoterapię? w amerykańskim więziennictwie. Osadzeni mają możliwość osvajania dzikich koni, a strażnicy potwierdzają, że więźniowie dzięki temu sami stają się bardziej łagodni i radośni. Wpływ zwierząt oddziałuje też zbawiennie na osoby z depresją. Rezydenci domów opieki wydają się być szczęśliwsi i bardziej energiczni w dniach, gdy pojawiają się w ich ośrodku dogoterapeuci. Pacjentom, którzy cierpią na wysokie ciśnienie krwi, pomaga obecność zwierzaka w ich domu, a zwłaszcza kontakt fizyczny, taki jak głaskanie, przytulanie i inne pieszczoty, którymi obdarzają swojego pupila. Ludzie, którzy przeżyli wielki stres, wypadek lub stratę bliskiej osoby, są w stanie na chwilę zapomnieć o traumatycznych doświadczeniach, gdy bawią się z psem, głaszczą kota lub szcztokują konia. Może więc zamiast kolejnej terapii proponowanej naszemu dziecku, kupimy mu po prostu psa. Zyskamy darmowego terapeutę i przyjaciela, który swoją pracę będzie wykonywał tak samo pogodnie, od świtu do wieczora. A na koniec nie wystawi nam porażającego rachunku...

Animaloterapia

Dodany przez Karolina Rakowska-Sokolik

czwartek, 15 grudnia 2011 21:58 - Poprawiony czwartek, 15 grudnia 2011 22:07

Karolina Rakowska-Sokolik
psycholog